

Słowo wstępne

Podczas gdy wiek XIX chciał go skazać na zapomnienie, wiek XX nieustannie odkrywał Norwida. Dziś rywalizuje on z Mickiewiczem i Słowackim o pierwsze miejsce w poezji polskiej. Poświęcono mu sto kilkadziesiąt książek oraz setki esejów i artykułów nie tylko po polsku zresztą. Zgłębiano najrozmaitsze aspekty jego tak niezmiernie bogatej i fascynującej twórczości. Niemniej unikalność Norwida w literaturze polskiej i europejskiej pozostaje zagadką. Praca niniejsza, będąca owocem wieloletniego obcowania z jego dziełami, które od ponad trzydziestu lat usiłuję tłumaczyć i popularyzować we Francji, jest próbą dotarcia do źródeł tej „inności” Norwida wobec innych wielkich twórców XIX wieku i wykazania, na czym polega i skąd się bierze jego niezwykła oryginalność. Otóż właśnie element chiński, ściślej poetyka i myśl Kraju Środka, które fascynowały Norwida, są moim zdaniem jednym z ważnych składników tej oryginalności. W chwili gdy ta wielka cywilizacja, po latach absolutnej izolacji, otwiera się nareszcie na świat i zaczyna odgrywać olbrzymią rolę we wszystkich dziedzinach współczesnego życia (pamiętajmy, co wieścił Napoleon, że „kiedy Chiny się obudzą, zadrży świat cały”, a także przepowiednie Matteo Ricciego i Leibniza, którzy zapowiadali ogromną rolę cywilizacji chińskiej dla przyszłości świata), dzieło Norwida, tak jak dzieło jego przyjaciela Chopina, może stać się jednym z pomostów łączących cywilizację Wschodu z cywilizacją Za-

chodu. Rosnąca fascynacja chrześcijaństwem w Azji i filozofią Wschodu w Europie i w Ameryce wyraźnie wskazują, że przeznaczeniem człowieka przyszłości jest stopniowa integracja, wiązanie i zespalanie odmiennych kultur celem stworzenia „świadomości planetarnej”, którą zapowiadali Teilhard de Chardin i Dane Rudhyar. Cyprian Norwid byłby tu raz jeszcze wielkim prekursorem, jeśli nie wizjonerem...

Chciałbym wyrazić tu szczególne podziękowanie Centre National du Livre w Paryżu, którego stypendium twórcze pomogło mi wielce w przygotowaniu tej pracy, a także mojej żonie Mayi łączącej w sobie wszystko to, co najlepsze w kulturze i duchowości azjatyckiej, bez której wsparcia, pomocy i oddania ta praca byłaby niemal niemożliwa.

Pragnę też tu wspomnieć mojego dziadka Adama Czartkowskiego, wybitnego norwidologa i historyka kultury, który pierwszy zaraził mnie miłością do Norwida i z którym odbywałem pierwsze podróże po jego pasjonującej twórczości.

Krzysztof Andrzej Jeżewski

Noisy le Grand, styczeń 2010